

100  
 - 1 - Z  
 Głogowska Łopie nr. 17. V. 1917 - nauwycielka gospo-  
 darstwa - państwa. - 11. V. 1940 r. aresztowana wraz mat-  
 ką nauwycielką szkoły par., a 13. V. 40 r. wywieziona wraz  
 do Rosji - Krasnodar - Kustanajidskaja obłast Sokolowski  
 sardior. W transporcie tymi byli również rodzice uc-  
 nie, którzy aresztowani, oraz osoby nacjonalistów  
 ukraińskich. Te ostatnie kapużyte uprost postę-  
 giwały się swoim językiem, nawet w rozmowie z Polakami.  
 W sardiorie pracowałam w ogrodzie przy nawadnianiu  
 szpalak od godz. 4 rano do 8 wiecz. z 2 godz. przerwy  
 obiadowej. Gdy były noc kłopotliwe pracowałam do  
 12 r. nocy bez zmiany podzes, gdy tubyley pracowały na  
 zmianę. Posiłki moje składały się przeważnie z chleba i salka  
 chudego, zakupowanych na piecużdzi ze sprzedanych rzeczy.  
 Komna dla Polaków była właściwie taka sama jak dla tubylec,  
 ale dziwnie radeu z Polaków nie mógł jej wykonać. Dopki  
 było co sprzedawać, a to musiło odbywać się potajemnie, mogli  
 pozwolić sobie na te produkty, ale gdy wnytko mogliwe przed-  
 temu pozostał tylko karobek. Moim najwyższym karobkiem  
 było 60 rubli na miesiąc (16 kg męki). - Mienkałam rasu  
 z jednog rodzina polską w ziemiance, a rzej w obone przesobianej  
 na mieszkaniu 1. et. wstawioną piec i wlepianą syba.  
 Hyperpaua fizycznie nie mogłam nadać się mytkiemu wrenio-  
 miowi wody, który przesywał kausy. Ogroduik kawsował „upraba-  
 jenergo” i w okropny sposób zagał mi wyrywać od kmitawci-  
 kor, agitatorów do „skatiny” i „polskaja swoboda”. Wrenieniu  
 mi do pracy w spichleru, gdzie wosilałam warki ze storiem po  
 32 kg od godz. 6-tej rano do godz. 8 wiecz. z 2 godz. przerwy.

W sierpniu w 1941 roku udało mi się przejechać do M.T.C. Amangaldy, gdzie pracowałem jako asystent polskiej młodości na koczowniczym obozie w chłwiek wyludzonej. Wojenny wieściowiec - rosyjskiej, kiedy powróciłem pisać do „pamięci”, zabrano mnie do kancelarii powiatowej w mieście pisze i czekać po rozprawie.

Do chłwiek wyludzonej wojenny wieściowiec - rosyjskiej otrzymałem listy od rodziny w Strzycy, nawet kilka paczek i trochę pieniędzy. - Do wojska wstąpiłem w grudniu 1941 roku. Po awansacji miałem możliwość poznać szpital rosyjski w Bucharoskiej obłasti, miejscowości Kaseau. Pojechałem tam, po ukończeniu, która po rewolucji z mierzycia przemieściła się na południe Dżuzi. Szpitala jest w szpitalu rosyjskim na ziemnym korytarzu, na podłodze pod stołami, skórzana siedziela w gorgercie tyfusowej. Szpital ma 50 łóżek, mieszka 70 - z tego 60 Polaków, wszyscy chorzy na tyfus, bądź to plamisty bądź brunny. Szpital bez dezynfektora. Łazienki robią jedną igłę w szpitalu pokalio. Chorzy leżeli pod jednym kocykiem, często bez kocyka. Lepiej potrzebny był tylko dla chorzy - Rosjan. Polacy mieli zawsze specjalnie umieszczone wózek. W szpitalu tym umierało codziennie 4-5 Polaków. Tam też zmarła moja matka Anna Gólgorska urodzona w Strzycy w 1889. II

7304